

micznymi bez potrzeby oglądania się na pomoc z zewnątrz nigdy nie pozbawioną akcentów politycznych. Wtedy przestanie być *Frontstadt* i może zacząć być wielkim centrum przemysłu i centrum kultury wolnym od nacisków politycznych\*

Tadeusz Krajczycki

## PROCES B. KOMENDANTA OBOZU KONCENTRACYJNEGO GUSEN I

W kwietniu 1961 r. skazany został przez sąd przysięgłych w Ansbach, w Niemczech zachodnich, na dożywotne ciężkie więzienie b. komendant obozu koncentracyjnego Gusen I Karl Chmielewski. Sąd uznał, że Chmielewski winny jest śmierci 282 więźniów. 242 więźniów zginęło w l. 1941/1942 na skutek bezpośrednich rozkazów Chmielewskiego przez tzw. *Todbaden*, a 40 pozostałych zginęło z ręki strażników, jednak za zezwoleniem Chmielewskiego. Proces trwał 9 tygodni.

Godne uwagi są szczegóły o osobie samego Chmielewskiego. Urodził się on we Frankfurcie i liczy obecnie 58 lat. Z zawodu był rzeźbiarzem, a trudnił się również malowaniem plakatów. W 1933 r. wstąpił do SS i w końcu osiągnął stopień *Hauptsturmführera*. Zanim Chmielewski objął funkcję komendanta obozu koncentracyjnego w Gusen, pełnił on ważne funkcje w innych obozach koncentracyjnych, mianowicie w Oranienburgu i w Mauthausen. Po wojnie, pod Ansbach, prowadził Chmielewski hodowlę królików. Żył pod fałszywym nazwiskiem. W 1957 r. skazany został przez sąd w Ansbach na karę jednego roku więzienia za bigamię, oszustwo i krzywoprzysięstwo. Rozprawa ujawniła prawdziwe jego nazwisko, przynależność do SS oraz, rzecz najważniejszą, że był on komendantem obozu koncentracyjnego w Gusen. Chmielewski został osadzony w więzieniu w Monachium i od tego czasu prowadzono przeciwko niemu śledztwo.

Sprawa Chmielewskiego ciągnęła się w istocie od 1945 r. Tegoż roku bowiem prokurator specjalnego sądu w Katowicach wszczął przeciw niemu pierwsze dochodzenia. Zeznania świadków w Polsce pozwoliły ustalić niewątpliwie winę b. komendanta obozu koncentracyjnego w Gusen. W 1946 r. Ministerstwo Sprawiedliwości wystąpiło z wnioskiem o ekstradycję Chmielewskiego. Poszukiwano go na terenie całych Niemiec. Nie udało się jednak ustalić jego miejsca pobytu. Od chwili zdemaskowania Chmielewskiego, w 1957 r., aż do zakończenia procesu sprawa jego nie schodziła ze szpałt prasy niemieckiej.

W akcie oskarżenia prokurator obwinił Chmielewskiego o 175 mordów poświadczonych na więźniach. W wyniku przewodu sądowego prokurator podniósł tę liczbę w ostatnim słowie do 293. obrońca wnosił o uniewinnienie oskarżonego z braku dowodów. Chmielewski nie przyznał się do winy. Powiedział on m. in.:

„Nie popełniłem żadnych przestępstw przeciwko ludzkości. Nie jestem ani mordercą, ani katem... Nie zabiłem w swym życiu ani jednego więźnia i nie wydałem ani jednego rozkazu”.

Na procesie zeznawało 100 świadków z obu części Niemiec; Austrii i Polski. Właśnie dzięki tym zeznaniom, przewód sądowy stał się smutną okazją do roztoczenia przed oczyma opinii niemieckiej ponurej panoramy zbrodni. Do ustalenia rozmiarów winy Chmielewskiego walnie przyczynili się świadkowie Polacy, w szczególności dziennikarz Stanisław Nogaj, który w 1958 r. przez pełne 9 dni składał w Ansbach zeznania przed sędzią śledczym.

\* Źródła: Archiwum Prasowe Instytutu Zachodniego; „Wirtschaft u. Statistik“ nr 1—9/61; „Deutsches Wirtschaftsinstitut“, Bericht 9/61; Börsen u. Wirtschaftshandbuch 1961, Verlagshaus Frankfurter Societäts-Druckerei.



Na dwie rzeczy zwrócono głównie uwagę w czasie rozprawy, a mianowicie: ustalenie liczby zamordowanych więźniów oraz określenie sposobów ich mordowania. Świadkowie podawali różne dane, powołując się m. in. na księgę zgonów. Tak więc świadek inż. Ernst Martin zeznał, że w ciągu 6 lat wpisano do księgi zgonów w Gusen 71 856 więźniów. Przez Gusen przeszło ponadto dalszych 51 tys. więźniów, którzy nie byli zarejestrowani i zginęli bez wieści. Dyrektor przedsiębiorstwa państwowego z Katowic, Żmij, zeznał, że według jego obliczeń zginęło w obozie w okresie 5 lat 37 411 więźniów, w tym za czasów Chmielewskiego — 12 tys. Inni świadkowie zgodnie podkreślali, że w l. 1941—1942 zginęło w Gusen 11 tys. więźniów. O stopniu nasilenia eksterminacji w pewnych okresach świadczy fakt, że w jednym tylko kwartale 1941 r. zginęło 3 tys. więźniów. Dodać przy tym należy, że w latach 1941—1942 obóz liczył przeciętnie 5—7 tys. więźniów.

Zdaniem Nogaja, zginęło w okresie od maja 1940 r. do października 1942 r. — 9 132 Polaków. Według danych przedstawionych przez świadków Polaków, przeszło ogółem przez obóz koncentracyjny w Gusen 68 tys. więźniów. Godne zanotowania są w tym przypadku opinie prasy zachodnoniemieckiej, która podkreślała, że dane szacunkowe Polaki byli dobrze udokumentowane i budziły zaufanie.

W toku rozprawy przedłożono sądowi pismo państwowego instytutu holenderskiego do spraw dokumentacji wojny. Z treści tego pisma wynikało, że Chmielewski winien jest, jako komendant obozu koncentracyjnego w Herzogenberg, wysłania 20 tys. Żydów holenderskich do obozów koncentracyjnych w Oświęcimiu i Sobiborze.

Jeżeli chodzi o sposoby eksterminacji więźniów w Gusen to w czasie przewodu sądowego ustalono, że mordowanie ich w tym obozie odbywało się systematycznie. Świadkowie szczegółowo referowali przebieg tzw. akcji *Todbaden*, tzn. mordowania więźniów przez kąpanie ich w lodowato zimnej wodzie. „Specjalizował się” w tym osobiście Chmielewski. Drugą jego „specjalnością”, było „krzyżowanie” więźniów. Polegało ono na tym, że wiązano im ręce i zawieszano na drzewach. Ponadto likwidowano więźniów przez różne eksperymenty lekarskie oraz podawanie trucizny. Torturowano także więźniów przemyślnymi metodami, bito ich stale, często z wynikiem śmiertelnym. W całym obozie stosowana była zresztą kara chłosty. Więźniów głodzono i obciążano pracą fizyczną ponad siły.

Często przeprowadzano okresowe akcje masowego mordowania więźniów. Ksiądz dr Józef Gaworz z Katowic opisał m. in. wielką akcję brutalnego zabijania więźniów w czasie noszenia przez nich ciężkich kamieni. W tzw. *Novack-Nacht*, w związku z niestawieniem się jednego z więźniów na apel, przetrzymano wszystkich innych 36 godzin na placu zbiórek, a Chmielewski wraz ze strażnikami bił ich na oślep, tak że 20 z nich zginęło pod razami. W 1941 r. w ciągu 24 godzin wymordowano np. 180 więźniów. W jednej z akcji dezynfekcyjnych zginęło 200 osób. Korzystano z każdej okazji, aby przeprowadzać akcje eksterminacyjne i tak np. w 1941 r. w dniu urodzin *Führera* wymordowano „na jego cześć” 100 osób. O winie Chmielewskiego świadczy i to, że jak wynika z danych statystycznych, w czasie kiedy on chorował, nasilenie poczynań eksterminacyjnych zmniejszało się.

Sąd skazał Chmielewskiego na karę, o jaką wnosił prokurator. obrońca złożył wniosek o rewizję wyroku.

Proces Chmielewskiego w ogóle, a w szczególności stosunki panujące w obozie koncentracyjnym w Gusen, który był filią obozu koncentracyjnego w Mauthausen, spotkał się z wyjątkowo wielkim zainteresowaniem opinii publicznej w Niemczech zachodnich i stanowił dla niej niemały wstrząs. Odkrył on raz jeszcze całą prawdę o hitlerowskiej Rzeszy. Stwierdzenie prokuratora, że Chmielewski „jest jednym



z największych zbrodniarzy w dziejach" oraz wypowiedź w jednym z dzienników niemieckich, że od 1945 r. jego „proces jest jednym z najstraszniejszych” — mają swoistą wymowę\*.

Edward Serwański

### ZMARŁ EDUARD VON WINTERSTEIN

Dnia 22 lipca 1961 r., dziesięć dni przed ukończeniem 90-tego roku życia, zmarł w Berlinie nestor scen teatralnych NRD, wybitny i bardzo popularny aktor Eduard von Winterstein.

Eduard Freiherr von Wangenheim, znany pod pseudonimem Eduarda von Winterstein, urodził się w Wiedniu w r. 1871. Mając 18 lat otrzymał pierwsze *engagement* w Teatrze Książęcym w miasteczku Gera i odtąd przez 72 lata pozostaje wierny teatrowi. Zaczynał jak większość jego wybitnych kolegów od statystowania. Właściwym debiutem aktorskim była rola Tellheima w dramacie Lessinga „Minna von Barnhelm”. Winterstein był już wtedy w Berlinie. Od r. 1895 był mianowicie aktorem berlińskiego Schiller Theater. W tym okresie występował on wyłącznie w dramatach klasycznych, kreując takie role jak Ferdynanda w „Intrydze i miłości” Schillera, księcia Kentu w „Królu Learze” oraz Horatia w „Hamlecie”.

Dalszymi etapami działalności scenicznej Wintersteina były występy w zespole Ottona Brahmisa, a następnie w teatrze Maxa Reinhardta. Temu ostatniemu zawdzięcza Winterstein osiągnięcie pełni rozwoju zarówno pod względem rzemiosła artystycznego, jak również wykształcenia własnej osobowości. Wielki talent aktorski Eduarda von Wintersteina toruje w tym okresie drogę na sceny niemieckie twórczości Gorkiego, Ibsena i Gerharta Hauptmanna<sup>1</sup>. Winterstein nie schodził ze sceny, chociaż wokół zmieniały się rządy i ustroje. Rządy cesarzy niemieckich, I wojna światowa, Republika Weimarska miały, podczas gdy aktor ten ze scen teatralnych przypominał swojemu narodowi humanistyczne tradycje myśli niemieckiej. Wytrwał na swoim posterunku do r. 1938. Wierny zasadom swego mistrza Maxa Reinhardta, Winterstein opuszcza Deutsches Theater, z którego sceny nie może już dawać wyrazu swojej postawie, i wycofuje się w stan, jakże dobrze znany jego wybitnym niemieckim kolegom, a określanym mianem „wewnętrznej emigracji” (*innere Emigration*).

Jednym z pierwszych aktorów niemieckich, którzy po r. 1945 wrócili na sceny teatralne, był 74-letni wówczas Eduard von Winterstein. Występuje w rolach brata zakonnego, a później Natana w dramacie Lessinga „Natan Mędrzec”, proboszcza w dramacie Friedricha Wolfa „Thomas Müntzer”, w „Wilhelmie Tellu” Schillera kreuje Attinghausena, we „Fiesco” gra Andreasa Dorię oraz robotnika w dramacie Hausera „Prozess Wedding”. Szczytowymi osiągnięciami aktorskimi Wintersteina są kreacje Natana i prof. Sonnenbrucha<sup>2</sup>.

1 X 1959 r. Eduard von Winterstein obchodził jubileusz 70-lecia pracy aktorskiej.

\* Opracowano na podstawie materiałów Archiwum Prasowego NRD—NRF Instytutu Zachodniego: Historia Niemiec nowoczesna. Dzieje okupacji niemieckiej, dz. 13, Procesy, t. II, Sprawa nr 31 — Karl. Chmielewski.

<sup>1</sup> Generationen werden von ihm lernen — Aus der Rede des Ministers für Kultur, Hans Bentzien auf dem Trauerakt für Eduard von Winterstein am 27. Juli 1961, „Neues Deutschland“ z 28 VII 1961.

<sup>2</sup> Herbert Ihering, Erfülltes Künstlerleben, „Berliner Zeitung“ z 25 VII 1961; M. Heidicke, Humanistisches Theater“, „Berliner Zeitung“ z 8 VII 1961.